STANISŁAW MROZIK

ur. 1921; Miłocin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, bombardowanie Lubelskiej Wytwórni Samolotów, Świdnik

Bombardowanie Lubelskiej Wytwórni Samolotów

To bombardowanie i kiedy armia niemiecka wstąpiła, to nikt się tego nie spodziewał, że to tak nastąpi raptownie. Zaskoczenie... Zakłady lotnicze... Była 9.00 rano i raptem kilka samolotów nadlatuje nad lotnisko, obniżyli swój lot, rzucają bomby no i zrobiła się panika. Bo ci ludzie co pracowali, to nie byli tak doświadczeni, ja po tej linii wojskowej, to już byłem taki obeznany, to wiedziałem jak uciekać, gdzie uciekać. A wielu ludzi było słabych, bez takich wiadomości, w związku z tym ginęli jak muchy, bo wybiegli na lotnisko, biegli przez lotnisko, a te samoloty dwa się obniżyły bardzo nisko i z karabinów maszynowych trzepali, dlatego tyle ludzi zginęło. A ja z kolei, tam były niedaleko buraki cukrowe, to ja w tych burakach, między tymi burakami przeleżałem, dopóki nie skończyło się bombardowanie. Jak się skończyło, no to wyszedłem do domu. Po drodze od razu zobaczyłem co się dzieje, a ludzie nie wierzyli, że było bombardowanie, bo początkowo, jak zaczęli rzucać jakieś bomby mniejsze, to wiele osób mówiło, że Liga Obrony Przeciwlotniczej robi ćwiczenia, ale jak zobaczyli potem, że ludzie padają, dopiero popłoch się zrobił. A popłoch się zrobił duży, bo w fabryce było bardzo dużo butli z gazem, tlenowych i acetylenowych, a jak by tam bomba huknęła, to by zginęło dużo więcej osób i z fabryki by nie było nic, a tak to jeszcze tam trochę zostało. Dwie bomby spadły na fabrykę i nie wybuchły. Niemcy mieli dużo amunicji zdobytej w Czechosłowacji, a Czesi, jak robili sprawy związane z uzbrojeniami, to tam podobno zapalniki tych bomb były coś poknocone. Tak mówili ludzie - ja się na tym nie znałem. Nie wybuchły... i całe szczęście, bo co by tam było. No i fabryka się rozleciała i wszystko, co w fabryce było przenieśli do lasu, bo była mowa, że produkcja samolotów będzie dalej, ale już to się nie udało. W Świdniku powstała nowa fabryka, a ta w Lublinie, to już nie było z niej nic, tylko tyle, że panowie, inżynierowie, konstruktorzy, którzy pracowali tu w fabryce LWS [Lubelska Wytwórnia Samolotów] – zaczęli pracować w Świdniku, w Warszawie, w zakładach lotniczych. Taki zakład, taka fabryka cztery tysiące ludzi zatrudniała. W Świdniku teraz jest więcej, dużo więcej. A w Świdniku ci wszyscy piloci, co latali, tacy jak ja, po

wojnie to mieli propozycję pracować w fabryce w Świdniku. Ale zrezygnowałem z oferty, bo miałem nauczkę, jak bombardowali w Lublinie, nie miałem już chęci na to. Bo tak sobie człowiek myśli wiadomo, co to się może dziać? A jeszcze co było? Kiedy zbombardowali fabrykę, cztery tysiące ludzi, nikt nie ma pracy, bieda, co ludzie nie robili, nie kombinowali, dopiero po [wojnie] zaczęło się [układać]..

Data i miejsce nagrania	2014-05-12, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota, Paulina Litka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"